Cena 50 gr (1 mk)

ZIEMIA POMORSKA

Rok I | Bydgoszcz, piątek 16 marca 1945 | Nr 11

Manewry bankrutów

Dzięki żywotności, energii i sprężystości organizacyjnej naszych demokratycznych partii politycznych i wyłonionych przez nie organów władzy państwowej, nie udało się elementom sanacyjnym, działającym pod egidą t. zw. „polskiego rządu emigracyjnego" w Londynie uchwycić władzy w swoje ręce, ani też obsadzić urzędów państwowych swoimi ludźmi.

Nie pomogły tu ani akty sabotażu, ani mordy skrytobójcze popełniane szczególnie często na polskich działaczach demokratycznych w okresie wykonywania reformy rolnej w roku ubiegłym.

Nie wydała owoców ich propaganda, polegająca głównie na oczernianiu Związku Radzieckiego, odrodzonego Wojska Polskiego, demokratycznych władz państwowych i ich pracy. Masy narodu polskiego widziały doskonale fałsz i obłudę, kryjącą się pod pokrywką frazesu demokratycznego „londyńczyków". Naród odwrócił się od swych wrogów, odwrócił się od sprawczyni klęski wrześniowej — sanacji, której tradycje wiernie kontynuuje grupa Sosnkowskiego—Raczkiewicza w Londynie.

Olbrzymia większość narodu polskiego stanęła bez wahania pod sztandarami Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — obecnie Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej, uznając w nich najwyższe i jedyne organy władzy państwowej w Polsce. Naród poszedł za tymi, którzy istotnie wyrażają jego wolę i pragnienia.

Sanacja sama zrozumiała swe generalne bankructwo, przypieczętowane ostatnio uchwałami Konferencji Krymskiej. Wyraziło się ono przede wszystkim w decyzji t. zw. „rządu emigracyjnego" w Londynie, o rozwiązaniu swej ekspozytury zbrojnej w kraju — Armii Krajowej — głównego narzędzia terrorystycznego w walce z demokracją.

Nie oznacza to jednak, że sanacja zaniechała walki o władzę; oznacza to jedynie zmianę taktyki tej walki. Obok rozkazów o rozwiązaniu AK, popłynęły z Londynu instrukcje o tworzeniu specjalnych, ściśle zakonspirowanych organizacji kadrowych do działań terrorystycznych i aktów sabotażu, obliczonych na dalszą metę. Zadaniem ich jest także forsowanie swych ludzi do organów władz państwowych, urzędów i demokratycznych organizacji politycznych. Ten masowy pęd jednostek z pod znaku przedwojennego OZN i innych organizacji sanacyjnych do objęcia stanowisk państwowych, daje się zauważyć wszędzie. Dzieje się to zwłaszcza przy tworzeniu organów władz państwowych i urzędów na terenach nowo wyzwolonych. Zdajemy sobie sprawę, że część tych ludzi zrozumiała istotny sens dzisiejszych przemian i działa z pobudek szczerze patriotycznych. Lecz ani na chwilę nie wolno zapomnieć, że wielu ich ziomków z AK i NSZ stoczyło się na dno upadku moralnego, dość licznie zasilając szeregi gestapo i niemieckich organizacji szpiegowskich. Jest to konsekwentny wynik przeciwieństw, panujących między polskim obozem demokratycznym a sanacją.

Nie jest łatwo rozpoznać wroga, starającego się wszelkimi sposobami przybrać pozory przyjaciela; trudno też wśród ludzi, należących niegdyś do wrogiego nam obozu, odróżnić naszych szczerych zwolenników — od wilków w owczych skórach. Dlatego też do tych ludzi należy stosować dokładną selekcję indywidualną i ścisłą kontrolę ich pracy. Staje się to obowiązkiem.

Taki obowiązek ciąży nie tylko na kierowniczych organach władz państwowych i partyjnych; ciąży on na każdym patriocie polskim, oddanym sprawie demokracji. Kontrolę tę będą wykonywali: robotnik i inteligent — za pośrednictwem Związków Zawodowych i Rad Zakładowych; chłop — przez Związek Samopomocy Chłopskiej; społeczeństwo — przez ścisłą współpracę z władzami państwowymi.

Nasze hasło naczelne winno brzmieć: ani jednego sługusa niemieckiego, ani jednego zwolennika sanacji — na kierowniczym stanowisku!

T. Żochowski

Przerwanie linii niemieckich w Karpatach

Miasto Zwoleń zdobyte — Dalsze zaciskanie pierścienia w Prusach Wschodnich

Waki o dostęp do Mierzei Helskiej

MOSKWA, 14. 3. Na południowy zachód od Królewca wojska 3 Frontu Białoruskiego, staczając walki w celu likwidacji wschodnio-pruskiego zgrupowania wojsk przeciwnika, zajęły miejscowość Gross-Klingbeck, Grünwiese, Lank, Bartlangen, Hirschken, Hanswalde, Gross-Lüttkenfürst, Schönlinde, Königlich-Rödersdorf, Höhenwalde, Breitlinden, Lindenau oraz stację kolejową Vogelsang. Wojska tego frontu wzięły do niewoli przeszło 2 000 jeńców.

Wojska 2 Frontu Ukraińskiego przełamując opór przeciwnika w górzystej i zalesionej okolicy w strefie Karpat, 14. 3. zdobyły miasto i ważny węzeł kolejowy Zwoleń — silny punkt oporu obrony Niemców na rzece Hron, jak również zajęły miejscowości Leskowice, Muotewa, Mozolewci, Dobra Niwa, Bańska Bela, Tepla, Repiszte, Poważan.

Na Węgrzech na północny wschód i wschód od jeziora Balaton ataki czołgów i piechoty przeciwnika z powodzeniem były odpierane przez wojska radzieckie. W walkach dnia 13 marca w rejonie tym zniszczono ogniem artylerii radzieckiej 39 czołgów i dział gąsienicowych przeciwnika, a oprócz tego na radzieckich polach minowych 46 czołgów i dział gąsienicowych zostało wysadzonych w powietrze. Na innych odcinkach frontu walki o charakterze lokalnym i działalność zwiadowcza.

W dniu 13 marca zniszczono ogółem 137 czołgów i dział gąsienicowych przeciwnika oraz strącono 37 niemieckich samolotów.

* * *

Moskwa, 14. 3. Na północny zachód od Królewca wojska 3 Frontu Białoruskiego w toku natarcia staczały ciężkie walki z przyciśniętymi do morza wojskami przeciwnika, który podejmował rozpaczliwe wysiłki, aby utrzymać znajdujący się w jego rękach skrawek terytorium Prus Wschodnich. Niemcy kopią dodatkowe linie okopów, umacniają wszystkie znajdujące się w strefie działań wojennych miejscowości i zakładają miny na ich przedpolach. W ostatnich dniach deszcze i zapoczątkowana odwilż wywołały silne topnienie śniegu. Woda zatopiła wszystkie niziny. Mimo tych trudnych warunków oddziały radzieckie, podtrzymane potężnym ogniem artylerii w toku zaciętej walki posunęły się naprzód i wyparły Niemców z miejscowości Lank — ważnego węzła ich oporu. Na innym odcinku piechota radziecka zajęła stację kolejową Vogelsang, znajdującą się w odległości 9 km na południowy wschód od Braunsbergu. W ciągu dnia Niemcy stracili tu przeszło 4000 żołnierzy i oficerów. Wojska radzieckie zdobyły 50 dział, 23 miotacze min i 160 karabinów maszynowych.

Wojska 2 Frontu Ukraińskiego, działające w strefie Karpat, w toku walk posuwają się naprzód. Dziś zdobyły one m. Zwoleń — silny punkt obrony Niemców na rzece Hron. Na przedpolach miasta przeciwnik zbudował silne umocnienia obronne, a na stokach gór umieścił pozycje artyleryjskie i gniazda karabinów maszynowych, skąd ostrzeliwał dostęp do miasta. Wszystkie drogi poprzegradzane były szerokimi rowami przeciwczołgowymi. Przeciwnik ześrodkował w tym rejonie znaczne siły piechoty i artylerii gąsienicowej. Po zaciętej walce oddziały radzieckie złamały opór wroga i po zajęciu miejscowości Muotewa, przerwały się ku stacji kolejowej Zwoleń. Walki przeniosły się na ulice miasta. Niemcy usiłując przywrócić stan poprzedni, podjęli szereg kontr-ataków nie osiągnęli jednak żadnego sukcesu. Wojska radzieckie odrzuciły przeciwnika za rzekę Hron i zdobyły m. Zwoleń. W okolicach miasta i na jego ulicach pozostało dużo trupów wroga. Wzięto jeńców i zdobyto materiał wojenny. Zwoleń jest węzłem 4 linii kolejowych i kilku szos. W mieście znajdują się zakłady przemysłu metalurgicznego, przerabiające rudę żelazną, której bogate złoża znajdują się w pobliżu miasta.

Na Węgrzech na północny wschód i na wschód od jeziora Balaton wojska radzieckie z powodzeniem odpierały ataki Niemców. Przeciwnik nie licząc się ze stratami rzuca do walki piechotę i czołgi. Oddziały radzieckie mężnie przeciwstawiają się naciskowi wroga i ogniem wszystkich rodzajów broni powodują w jego szeregach duże spustoszenie. O jedną z miejscowości odbywały się dziś szczególnie zaciekłe walki. Czołgom i piechocie przeciwnika za cenę ciężkich ofiar udało się wedrzeć do osiedla. Zawiązały się walki uliczne, w których przebiegu radziecka artyleria i broń przeciwpancerna zniszczyły 24 czołgi i 3 działa gąsienicowe. W walce tej Niemcy stracili przeszło 600 ludzi. Na schyłku dnia oddziały radzieckie rozpoczęły przeciwnatarcie, wyparły Niemców z miejscowości i przywróciły stan poprzedni.

W nocy na 14 marca ciężkie radzieckie samoloty bombardowały węzeł kolejowy Wesprem na Węgrzech. W wyniku bombardowania na terenie węzła powstały pożary oraz silne wybuchy.

Na 1 Froncie Białoruskim lotnictwo radzieckie dokonywało nalotów na zgrupowania wojsk przeciwnika i jego drogi komunikacyjne. Samoloty radzieckie zaatakowały kilka dużych barek płynących wzdłuż dolnego biegu Odry. Lotnicy radzieccy zatopili jedną z tych barek, na której znajdowało się przeszło 200 niemieckich żołnierzy i oficerów oraz 30 samochodów i 7 dział.

*

Oddziały radzieckie ścigając resztki rozbitych wojsk przeciwnika na wybrzeżu Zatoki Puckiej zajęły szereg miejscowości oraz prowadzą walkę o Wielką Wieś, będącą wrotami do mierzei Helskiej. W Wielkiej Wsi znajduje się, jak wiadomo, wybudowany przez Polaków port rybacki.

Próba sforsowania Renu pod Duisburgiem

Dalsze walki w przyczółku na wprost Remagen

Londyn, 14. 3. (Polpress). Na północnym odcinku Renu grupują się wielkie siły wojsk sprzymierzonych. Na północ od Duisburga wojska alianckie wysłały pierwszy patrol na wschodni brzeg Renu, jednak wskutek silnego oporu przeciwnika, patrol zmuszony był wycofać się. Niemcy ze swej strony również rzucili patrol na stronę Aliantów. Patrol zlikwidowano. Poza tym lotnictwo niemieckie atakowało pozycje sprzymierzonych 100 samolotami, z których 41 strącono.

3 armia amerykańska likwiduje resztki armii niemieckiej na południowozach. od Koblencji. Za wyjątkiem pasma 10-kilometrowej długości i 6-kilometrowej szerokości, wojska alianckie mają w swym ręku cały lewy brzeg Mozeli. Na odcinku Trewir-Saarburg wojska alianckie posuwają się naprzód. Wczoraj do obozu jeńców odstawiono 6400 ludzi, a więc w ostatnich 2 dniach 11.000.

Lotnictwo królewskie nadal prowadzi ofensywę powietrzną przeciwko Niemcom. Celem jej jest Zagłębie Ruhry. Poza tym pod osłoną polskich, czeskich i jugosłowiańskich myśliwców bombardowano Bremen. Wywiadowcy donieśli, że atak ten wyrządził w tym mieście straszliwe spustoszenia.

Na Dortmund zrzucono 5000 bomb. Berlin 22-gą noc z rzędu był bombardowany. Z baz włoskich zaatakowano wczoraj Ratyzbonę. Na zakłady materiałów pędnych pod Wiedniem zrzucono 1 600 ton bomb.

Londyn, 15. 3. W komunikacie z głównej kwatery gen. Eisenhowera podaje się, że wojska sojusznicze na wschodnim brzegu Renu pod Remagen posunęły się o dalsze 1 000 m naprzód, powiększając przyczółek do przeszło 7 km w głąb i około 17 km wszerz. Walki na przedmieściach m. Honnef i Honningen trwają. Przednie oddziały sprzymierzonych znajdują się w odległości 4 km od przebiegającej wzdłuż wschodniego brzegu Renu wielkiej autostrady niemieckiej.

Jak komunikuje korespondent Reutera, wojska gen. Hodgesa zbudowały koło Remagen nowy most na Renie. Most ten oddano do użytku wojska w 96 godzin po zdobyciu przez aliantów mostu kolejowego, który Niemcy nie zdążyli wysadzić w powietrze.

Nowa straszna broń lotnictwa angielskiego

Do bombardowania węzłów kolejowych poraz pierwszy użyto bomb 10-tonowych

LONDYN, 15. 3. Ubiegłej nocy podczas bombardowania węzłów komunikacyjnych w północno-zachodnich Niemczech lotnictwo angielskie po raz pierwszy zastosowało bomby kruszące o wadze 10 000 kg.

Jak komunikują obserwatorzy, działanie tych bomb nie da się porównać z niczym, co dotychczas w tej dziedzinie było znane. Największe dotychczas stosowane bomby lotnicze posiadały wagę 6 ton, lecz eksplozje ich w porównaniu z wybuchami nowych bomb 10-tonowych są niemal że nikłe. Nowe superbomby — jak opowiadają lotnicy — w miejscu swej eksplozji powodują lokalne trzęsienie ziemi.

Min. Eden o sytuacji w Rumunii

Londyn, 14. 3. Radio londyńskie komunikuje, że minister spraw zagranicznych Eden, odpowiadając w Izbie Gmin na pytania dotyczące Rumunii, zajął się okolicznościami, w których nastąpiło uformowanie dzisiejszego koalicyjnego rządu z dr Petre Groza na czele. W szczególności min. Eden wskazał na to, że szef poprzedniego rządu rumuńskiego gen. Radescu, obawiając się o swe życie, szukał schronienia w poselstwie angielskim w Bukareszcie. Eden potwierdził, że schronienie to zostało Radescu udzielone.

W dalszym ciągu Eden zajął się zagadnieniem znaczenia Rumunii jako zaplecza Armii Czerwonej. Oświadczył on, że w czasie gdy armia niemiecka była zmuszona do opuszczenia rumuńskiego terytorium, niewątpliwie były nawiązane stosunki z pewnymi miejscowymi elementami celem poderwania komunikacji przez terytorium rumuńskie.

Amnestia w Transylwanii

Bukareszt, 15. 3. (Polpress). Agencja Tass podaje: Radio bukareszteńskie donosi, że 12 marca rumuńska Rada Ministrów omawiała, w związku z powrotem Transylwanii do Macierzy, projekt ustawy o szerokiej amnestii, przedłożony przez ministerstwo sprawiedliwości. Rada Ministrów omówiła także projekt ustawy o reformie rolnej, zmierzający do jaknajszybszego zaspokojenia potrzeb mas chłopskich.

SS-y uciekają na południe

Centrala sieci himmlerowskiej przeniesiona została do Bregenz. W rejonie tym kilku funkcjonariuszy Himmlera zabito. Przeniesienie centrali Himmlerowskiej stoi w związku z przeniesieniem punktu oporu niemieckiego na południowe Niemcy i Austrię.

Przegląd wojskowy

Nad Renem gromadzą się chmury

Rozwój ofensywy sprzymierzonych na froncie zachodnim

Wydarzenia wojenne na froncie zachodnim przez długi czas stały zupełnie w cieniu wspaniałych zwycięstw Armii Czerwonej na wschodzie. Szybkie zlikwidowanie próby ofensywy niemieckiej na południową Belgię i Luxemburg było również w znacznej mierze związane z potężnym ciosem wojsk radzieckich, wymierzonym 12 stycznia br. od wschodu. Błyskawiczne natarcie i ogromne sukcesy wojsk radzieckich zmusiły Niemców do przerzucenia części sił z zachodu na front wschodni, dzięki czemu sprzymierzeni byli w stanie w sposób stosunkowo łatwy odzyskać utracony teren, a wraz z nim zdobyć pozycje wyjściowe dla dalszych operacji.

Że operacje te uplanowane zostały w skali bardzo szerokiej, o tym poinformowała nas deklaracja, ogłoszona po konferencji krymskiej, w której wyraźnie stwierdzono, że sztaby państw sprzymierzonych doszły do zupełnego porozumienia w przedmiocie koordynacji wzajemnych działań wojennych, mających na celu ostateczne zniszczenie niemieckiej machiny militarnej. Spokój więc, panujący na froncie zachodnim w ostatnich tygodniach mógł być tłomaczony tylko w ten sposób, że po za frontem czynione były intensywne przygotowania do rozpoczęcia ofensywy, koncentrujące całkowitą uwagę dowództwa sił zbrojnych aliantów. Nie znaczy to jednak, aby w skoordynowanych działaniach ze wschodu i z zachodu nastąpiła przerwa; okres przygotowań w terenie, gdy chodzi o zachodnich sprzymierzeńców, wypełniła niebywała w swym natężeniu ofensywa powietrzna, której skutki właśnie na froncie wschodnim dały się Niemcom bardzo we znaki. Przez kilka tygodni lotnictwo sprzymierzonych atakowało z ogromnym nakładem sił niemiecką sieć transportową oraz wielkie miasta w środkowych i południowo-wschodnich Niemczech. Sytuacja przeciwnika, doznającego ciężkich klęsk na froncie wschodnim, była przez to w bezpośrednim jego zapleczu frontowym wysoce utrudniona.

Dnia 23 lutego ospały dotąd front zachodni zaczął się wreszcie ożywiać. Pierwsze silniejsze uderzenie wyszło z południowo-wschodniej Holandii, z rejonu Nijmwegen w kierunku miast Goch i Kleve. Po zdobyciu tych miast działające w tym rejonie wojska kanadyjskie połączyły się z nacierającymi z południa wojskami amerykańskimi. W wyniku wspólnych operacji sprzymierzeni oczyścili z Niemców cały obszar lewobrzeżny Renu od m. Kleve poprzez Xanten aż do m. Wesel. W okolicy Wesel przeciwnik utrzymuje dziś jeszcze silny przyczółek na zachodnim brzegu Renu, o który toczy się zacięta walka.

Drugim punktem ciężkości rozwijającej się ofensywy sprzymierzonych był obszar na zachód od miast Roermond, Jüllich i Düren. Osiągnięto tu duże sukcesy. Wojska I armii amerykańskiej uderzyły na Kolonię i zajęły miasto zdobywając zarazem silną bazę operacyjną nad Renem. Dalej na północ zdobyto miasta Rheydt, München-Gladbach i Krefeld, osiągając linię Renu na całej szerokości od Duisburgu po Kolonię.

Na południe od Kolonii wojska amerykańskie w szybkim natarciu osiągnęły Ren pod Remagen. Zaskoczeni Niemcy nie zdążyli wysadzić w powietrze znajdującego się tam mostu, co umożliwiło Amerykanom zforsowanie rzeki i utworzenie w krótkim czasie na wschodnim jej brzegu silnego przyczółka, wzmocnionego przerzuconą tam artylerią. Walki o rozszerzenie tego przyczółka są w toku i doprowadziły do zajęcia miast Erpel i Linz. Niemcy skoncentrowali tu większe siły, aby powstrzymać napór wojsk sprzymierzonych. Walki w tym ważnym punkcie frontu trwają z niesłabnącą zaciekłością.

Niemal równocześnie ze sforsowaniem Renu pod Remagen wojska sojusznicze przystąpiły do wypierania Niemców z lewobrzeżnego rejonu reńskiego, położonego między tym miastem a Kolonią. Przez zajęcie miast Bonn i Bad Godesberg osiągnięto tu całkowity sukces.

Trzecie uderzenie wymierzone zostało od strony granicy Luxemburskiej. Punktem jego wyjścia był często wymieniany w komunikatach głównej kwatery gen. Eisenhowera rejon miasta Prüm, rozszerzony na południe przez zajęcie miasta Trewiru, położonego nad środkową Mozelą. Wojska aliantów, posuwające się wzdłuż lewego brzegu Mozeli, po ciężkich walkach zdobyły miasto Kochem, inne oddziały zaś dotarły aż do przedmieść Koblencji, położonej w rozwidleniu Mozeli i Renu oraz zajęły miasteczko Andernach, znajdujące się w odległości 20 km na północny zachód od Koblencji. Wedle ostatnich doniesień pomiędzy Koblencją a Kochem bronią się jeszcze resztki rozgromionych dywizji niemieckich.

Teren Alzacji i Lotaryngii nie został narazie wciągnięty w strefę ofensywy sprzymierzonych. Trwają tu nadal walki o charakterze lokalnym, zwłaszcza po obu stronach Strassburga. Czy teren ten stanie się również wkrótce widownią operacji o większym znaczeniu strategicznym, — trudno w tej chwili przewidzieć.

Tak w ogólnych zarysach wygląda obecna sytuacja na froncie zachodnim. Jak z powyższego wynika, wojska sprzymierzonych stanęły mocną stopą nad Renem na całej przestrzeni od ujścia Mozeli aż do granicy holenderskiej. Z małymi wyjątkami lewy brzeg Renu na tej przestrzeni jest oczyszczony z przeciwnika. Tym samym bezpośredni cel pierwszego etapu ofensywy sprzymierzonych można uważać za osiągnięty. Sforsowanie natomiast Renu pod Remagen i wysiłki w kierunku rozszerzenia oraz umocnienia zdobytego przyczółka, jest zapowiedzią nowego etapu operacyjnego, wymierzonego tym razem w samo serce najbogatszej i najbardziej uprzemysłowionej dzielnicy Niemiec.

(m)

W kilku wierszach

Na froncie zachodnim stosunek sił lotniczych przedstawia się jak 1:27 na korzyść sojuszników. Na 1 czołg niemiecki przypada 5 sojuszniczych.

*

Drugi co do swej wielkości port Osaka był wczoraj bardzo ciężko bombardowany, Zrzucono 2.000 ton bomb zapalających. Około 50.000 żołnierzy japońskich okrążonych jest na Mandalay.

Przebudowa wsi

Przeprowadzana reforma rolna — to zaledwie fragment na drodze prowadzącej wieś ku lepszej przyszłości. Drugim etapem zmierzającym do całkowitej niezależności gospodarczej fornala dworskiego i chłopa żyjącego na karłowatym gospodarstwie — to jaknajbardziej szeroko pojęta rozbudowa Związku Samopomocy Chłopskiej.

Powstanie i rozwój tej na gigantyczną skalę zakrojonej organizacji chłopskiej w ramach nowej rzeczywistości polskiej posiada głębokie uzasadnienie ekonomiczne; organizacja ta ma nadto wielką przyszłość przed sobą.

Chłop małorolny i średniorolny, zdany wyłącznie na własne siły, nie mógłby korzystać z dobrodziejstw nowoczesnych narzędzi rolnych: maszyn rolniczych, nawozów sztucznych itp. Tylko przez wzajemną pomoc, tylko przez gęstą sieć racjonalnie rozmieszczonych spółdzielni, tylko przez zaufanie jednostki do gromady i naodwrót — zdoła chłop dokonać rzeczy wielkich. Jedynie przez współdziałanie oparte na zasadzie wzajemnej pomocy, podniesie urodzajność swego pola, dochodowość pasieki, hodowlę nasion, trzody chlewnej i drobiu.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej stoją inne jeszcze zadania. Jest wiele obiektów na parcelowanych folwarkach, których nie można będzie podzielić a które wykorzystane mogą być tylko wspólnie przez — na wysokim poziomie fachowości postawione spółdzielnie. Chodzi tu przede wszystkim o tak zwane resztówki, o stawy rybne, gorzelnie, młyny, sady owocowe, krochmalnie, olejarnie itd. Spółdzielnie takie, oparte na masowym współudziale chłopów, dostarczać będą na określonych a przystępnych dla każdego warunkach nawozy i nasiona, pomagać będą gospodarzowi w potrzebie maszynami rolniczymi i siłą pociągową — koniem albo traktorem; dokonywać będą reperacji narzędzi w kuźni spółdzielczej, młócić będą zboże młockarnią wspólną, przerabiać mleko i rozdzielać w przejściowym wojennym okresie premie za dostarczone kontyngenty na rzecz armii i pracujących w przemyśle rzesz robotniczych.

Związek Samopomocy Chłopskiej, przez rozbudowanie gęstej sieci spółdzielni, stworzy dla chłopa dobrobyt materiany i podniesie poziom kultury na zapomnianej dotychczas polskiej wsi. Przez dokonanie olbrzymich zmian w strukturze gospodarczej na wsi stworzy się wielkie zapotrzebowanie u chłopa dla produkcji fabrycznej. Chłop stanie się czytelnikiem książek i czasopism, entuzjastą wiedzy i oświaty, miłośnikiem teatru i kina. Rozbudzony jego umysł zacznie się kształcić i pogłębiać ustawiczną pracą nad sobą. Równolegle bowiem do spółdzielni powstawać będą na wsi domy ludowe, czytelnie i biblioteki; tworzyć się będą koła śpiewacze, literackie i samokształceniowe; powstaną apteki i przychodnie lekarskie; szpitale, ochronki i sierocińce; przeprowadzona będzie na wsi sieć elektryczna.

W tej gigantycznej przebudowie społecznej, gospodarczej i kulturalnej, jaka dokonana zostanie na wsi polskiej, musi jednak — obok zewnętrznego czynnika, obok pomocy władz państwowych i opieki roztaczanej przez Związek Samopomocy Chłopskiej — wziąć udział przede wszystkim sam chłop. Jego świadomość społeczna, jego oddanie się sprawie, jego inicjatywa i energia — będą stanowiły w tej pracy podstawę powodzenia.

Stanisław Babisiak.

Nowy profil gospodarczy Pomorza

Z wielkiego wstrząsu wojennego wyłania się zupełnie nowe oblicze Pomorza. W ciągu ubiegłych dwudziestu lat, a nawet w czasach znacznie dalej wstecz sięgających, Pomorze było tylko częścią wielkiego obszaru gospodarki rolniczej i bazującego się na niej przemysłu żywnościowo-przetwórczego. Poza tym był to kraj przelotowych arterii komunikacyjnych z zachodu na wschód. Dzięki temu ludność Pomorza w stosunku do powierzchni nie była zbyt zagęszczona. O ile w Polsce przed wojną przeciętna gęstość zaludnienia wynosiła przeszło 80 mieszkańców na km², to Pomorze miało zaledwie około 50.

Pęd Polski do wielkich szlaków morskich i związana z tym rozbudowa Gdyni, dobiegowych linii komunikacyjnych, idących z południa na północ, rozpoczął w dość istotny sposób zmieniać strukturę gospodarczą Pomorza. Dość szybko mnożyły się ośrodki wysokiego poziomu techniczno-produkcyjnego. Lecz był to dopiero początek. Dopiero Pomorze, mające jako swój kręgosłup arterię Wisły, wzbogacone o ziemie dzisiejszych Prus na wschodzie i Pomorze szczecińskie na zachodzie radykalnie zmieni swój profil gospodarczy.

Szerokie i mocne oparcie Polski o Bałtyk czyni w tych warunkach Pomorze obszarem podstawowym, na którym ma się rozrosnąć trzon mocy ekonomicznej całego kraju. Wystarczy sobie uprzytomnić, że Pomorze w tych okolicznościach przestaje być jakimś odległym korytarzem, łączącym kraj z oknem na świat, jak to było w ubiegłym dwudziestoleciu, lecz najpewniej osadzonym fundamentem terytorium państwowego. Tu jest teren najszerszego zetknięcia z wielkim światem, największa koncentracja węzłów komunikacyjnych morskich, wodno-śródlądowych i kołowych.

Stosunki komunikacyjne sprawiają, że Pomorze musi być upatrywane z góry jako teren lokalizacji wielkiego przemysłu przetwórczego. Ma on dostęp zarówno do rynków zbytu i surowców w szerokim świecie, jak i w kraju. Silnie rozbudowane elektrownie pomorskie, w części wyzyskujące siły spadku wód, pozwolą na łatwą rozbudowę warsztatów wytwórczych, zasilając je tanią energią. Jednoczesna obfitość rodzimych surowców rolniczych otwiera perspektywy na wspaniały rozwój przemysłu żywnościowego w skali niepomiernie szerszej niż to było dotychczas.

Ważną pozycję rozbudowy sił wytwórczych Pomorza stanowi charakter miejscowej ludności, znamionujący jej zamiłowanie do dokładnej pracy, poczucie organizacyjne i poszanowanie autorytetu. Wysoki patriotyzm, zahartowany w walce z okrutnym okupantem, uzdalnia ją szczególnie do pracy w systemie planistycznym. A przecież ten typ ustrojowy jest decydującym nowym czynnikiem, który będzie wyznaczał formy polskiej ekonomiki w dniu jutrzejszym.

Dr J. Tilgner.

Przegląd prasy

Siew wiosenny

„Rzeczpospolita" podnosi doniosłość zagadnienia obsiewu ziemi na wiosnę. Podkreślając, że wieś polską czeka egzamin dojrzałości obywatelskiej dowodzi, że każdy człowiek wie

doskonale, czym jest chleb i jak ponure są perspektywy narodu, któremu nagle chleba zabraknie.

Przed grozą tych właśnie perspektyw musimy się bronić. Bronić zbiorowo, nie oglądając się kto i jak głęboko unurzał ręce w pracy. Wszystka ziemia musi być obsiana! Każdy koń, każdy sprzęt i narzędzie rolnicze, każda ręka umiejąca tym narzędziem władać — muszą być wciągnięte do pracy i wykorzystane do granic maksymalnych. Oto cel główny kampanii siewnej.

Kampania ta

wchodzi już w chwili obecnej w ostatnie stadium realizacji. Dotarła do gmin i gromad. Chłop przejmuje ją w swe ręce. Ogląda, medytuje, waży. Jutro, pojutrze, za dni kilka, czy kilkanaście puści ziemia, a jak obeschnie, trzeba będzie siać. I wtedy dopiero pokaże się, czy te kilka miesięcy przygotowań i akcji uświadamiającej osiągnęły zamierzone rezultaty. Czy chłop polski, który nareszcie po wiekach uznany został za sól tej ziemi, odpowie pokładanej w nim nadziei?

Pewni jesteśmy, że tak. Chłopa w Polsce zwodzono często — zwodzono zawsze, ale chłop polski nie zawiódł nigdy. Wierzmy — nie zawiedzie i teraz.

Oceniając trudności, z jakimi wieś spotka się w akcji siewnej ze względu na brak sprzężaju, narzędzi rolniczych i niewielkie zapasy ziarna siewnego, dziennik stwierdza, że

gminne i gromadzkie spółdzielnie Związku Samopomocy Chłopskiej opracowują na podstawie nadesłanej instrukcji lokalne plany siewne, przy czym w projektach uwzględnia się wyłącznie środki stojące realnie do dyspozycji gromad z pominięciem jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz. Fakt ten świadczy korzystnie o przysłowiowym zdrowym rozsądku chłopa. Państwo nie dysponujące dostatecznymi rezerwami pomóc tu może nie wiele, liczenie więc w tym wypadku na własne siły gromady, gminy czy powiatu — jest założeniem słusznym, rokującym akcji pełne powodzenie. Szeroko pojęta samopomoc sąsiedzka i solidarność w działaniu, więcej tu mogą, niż najwspanialszy traktor, któremu często i niezgrabnie byłoby chodzić po wąskich poletkach. A zresztą nie ma tych traktorów za wiele. Przydadzą się one przede wszystkim do obróbki własności obszarniczej i poniemieckiej na terenach zachodnich, gdzie ziemia też czeka na ziarno.

Wieś dziś rozumie swoją rolę. Chłop zdaje sobie sprawę, że państwo prowadzące wojnę, nie jest w stanie służyć obywatelowi pomocą na każdym odcinku jego potrzeb.

Szukać też będzie wieś nasza przezwyciężenia związanych z siewem kłopotów na drodze samopomocy sąsiedzkiej lub przez zrzeszenia i organizacje.

Odbudowa Warszawy

Wizyta w naszej stolicy zastępcy przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, ob. Pronina z komisją rzeczoznawców — z jej przewodniczącym ob. Chruszczowym na czele — wywołała żywy oddźwięk w całym kraju. Na ten temat pisze „Życie Warszawy":

Od pierwszej chwili, kiedy na Radzie Komisarzy Ludowych ZSRR zapadła pamiętna dla nas uchwała o przyjściu z pomocą trzech bratnich republik w dziele odbudowy naszej stolicy — wiedzieliśmy, że nie są to czcze obietnice.

„Między naszym słowem a czynem nie ma rozbieżności" — powiedział Marszałek Stalin do prezydenta Warszawy, gen. Spychalskiego. Jakże prędko mogliśmy się przekonać o prawdzie tych słów.

Minęło zaledwie parę dni a już nadeszły pierwsze transporty żywności. Dziś zaś witamy w stolicy komisję rzeczoznawców, która przybyła do nas ze Związku Radzieckiego dla ustalenia sposobów i metod jaknajszybszej i najbardziej celowej odbudowy.

Witając wysokich gości, przybyłych do Warszawy w celu realizacji pomocy zaofiarowanej przez Związek Radziecki w odbudowie stolicy, dziennik kończy:

Cieszymy się, że przybycie ich zbiegło się z Dniem Odbudowy Warszawy, z dniem w którym wszyscy mieszkańcy stolicy, reprezentujący ogół narodu polskiego, zespolili się w łącznym wysiłku: budowy lepszego jutra, dźwignięcia nowej, piękniejszej i szczęśliwszej Warszawy.

Przybycie komisji — to jeszcze jeden z przejawów pomocy naszego sojusznika. Lecz przede wszystkim — to jeszcze jedno ogniwo przyjaźni tak trwałej, jak trwałe będą podstawy demokratyczne naszych państw.

Widzimy z tego, że odbudowa Warszawy już się rozpoczęła.

K. Jesion.

Przyczynek do reformy rolnej na Ziemiach Zachodnich

Obszarnik polski solidaryzował się z obszarnictwem niemieckim

Aby zrozumieć jakiego rodzaju błędy przeszłości powinna nam naprawić reforma rolna na Ziemiach Zachodnich, należy sięgnąć do czasów pozornie odległych, do roku 1919.

Traktat Wersalski wyposażył nas był w szereg ważkich uprawnień, mających na celu zlikwidowanie straszliwych krzywd narodu polskiego za czasów panowania pruskiego przed rokiem 1918. Ustawa o wywłaszczaniu, uchwalona na sejmie pruskim w roku 1908, pozwoliła Niemcom na zalanie Ziem Zachodnich tysiącami osadników-hakatystów. Traktat Wersalski dał nam prawo likwidowania ich własności i usunięcia ich samych do Niemiec drogą odmówienia obywatelstwa polskiego.

W celu wcielenia w życie postanowień Traktatu Wersalskiego została wydana w 1919 roku króciutka ustawa o likwidacji własności niemieckiej. Nosiła ona na sobie piętno pracy „genialnych" prawników endeckich. Właściwie jest ona nic nie mówiąca. Przewidywała likwidację własności niemieckiej drogą dobrowolną przez zatwierdzoną sprzedaż w ręce polskie, likwidację przymusową i likwidację drogą postępowania sądowego. Do końca przeprowadzenia akcji likwidacyjnej nie wydano żadnych postanowień, wyjaśniających jaką to drogą ma się odbywać likwidowanie Niemców przez sąd.

„Urzędowanie" hr Żółtowskiego

Opracowanie prawnicze likwidacji Niemców było prawdziwem horrendum, jakiego drugiego trudno było znaleźć nawet w niemowlęcym ustawodawstwie polskim. Jeszcze gorzej było z jej wykonaniem praktycznym. Pod tym względem działy się rzeczy, wołające napróżno o pomstę do nieba. Głosu tego nikt nie słyszał. Nie napróżno endecja i jej przybudówki posiadały monopol prasowy w b. Dzielnicy Pruskiej. Pierwszym komisarzem Komisariatu Likwidacyjnego w Poznaniu, który później stał się urzędem dzielnicowym, podległym Głównemu Urzędowi Likwidacyjnemu w Warszawie, zamianowany został hrabia Żółtowski — jeden z członków licznie rozrodzonej rodziny obszarniczej poznańskiej. Pan hrabia był niezwykle „ofiarnym" działaczem społecznym. Aby podkreślić swe obywatelskie jakoby stanowisko, demonstracyjnie wyrzekł się poborów, co mu pozwalało na pojawianie się w urzędzie raz lub dwa razy na miesiąc, kiedy nuda na wsi przyparła go na tyle, że partyjka preferansa w Bazarze stawała się nieodzowną koniecznością.

Niemcy początkowo byli nastraszeni i prześcigali się wzajemnie w zaofiarowywaniu swych majątków po cenach śmiesznie niskich. Faktycznie można ich było wtedy wykupić za cenę kiepsko zadrukowanego papieru, czyli tak zwanych marek polskich. Panu hrabiemu nie podobało się to. Nie uważał za dobre dla umiłowanej przez niego ojczyzny, aby byle kto z Kongresówki lub Galicji mógł nabyć ładny majątek ziemski. Czuł się ponadto kolegą po fachu obszarniczym z Niemcami. Zebrał więc pewnego pięknego poranka przy kieliszku koniaku swych kompanów niemieckich i oświadczył im dosłownie, że — jako obszarnik — uważa posiadanie ziemi za święte nienaruszalne prawo; że ponieważ był przeciwnikiem wywłaszczenia, stosowanym przez Prusaków, nie może być zwolennikiem takiego samego wywłaszczenia przez Polaków; że na sprzedaż dobrowolną się godzi, o ile majątek przejdzie w odpowiednie ręce (czytaj wielkopolskie), ale likwidacji przymusowej stosować nie ma zamiaru.

„Fachowiec" numer drugi

Powyższe oświadczenie pana hrabiego nie jest żadną bajką. Było niestety faktem najprawdziwszym. Świadczy o nim najdobitniej, że pan hrabia został zmuszony przez endeków — którzy w międzyczasie pokłócili się z obszarnikami — do ustąpienia i na przełomie 1923-24 roku Komisariat poznański objął drugi „wspaniały" fachowiec w administracji publicznej prof. Winiarski, posiadający o jakimkolwiek urzędowaniu i administrowaniu takie samo pojęcie jak o prawie międzynarodowym, które wykładał.

Pan profesor postanowił odrobić czas stracony przez pana hrabiego. Rezultatem było cały szereg procesów Polski z obszarnikami i osadnikami niemieckimi przed Ligą Narodów. Procesy te były przez nas haniebnie przegrane i Niemcy zatriumfowali na całej linii.

Inaczej potoczyła się sprawa osad. Tak zwane osady rentowe, tworzone przez Komisję Osadniczą podlegały jej w ten sposób, że Niemiec-osadnik nie mógł się jej pozbywać bez zezwolenia prezesa tej instytucji. Po 1918 roku, gdy władza przeszła w ręce polskie, Komisja Osadnicza istniała najpierw pod tą samą nazwą, a w niedługim czasie została wchłonięta przez Okręgowy Urząd Ziemski i prawa prezesa przeszły na osobę prezesa OUZ.

Bajeczną w stosunku nawet do awansu hrabiego Żółtowskiego była nominacja pierwszego prezesa Komisji Osadniczej. Został nim lekarz, dr Karasiewicz z Tucholi, „prawdziwy" znawca stosunków agrarnych, ponieważ w czasie niewoli zajmował się bardzo gorąco związkami... śpiewaczymi na Pomorzu. Pan ten pojął swe obowiązki nie tak jakby się zdawało, że należy wypędzać hakastywó-osadników. W momencie, gdy wielcy obszarnicy niemieccy gwałtownie wyprzedawali swe majątki, pewni sprawiedliwego odwetu polskiego, osadnicy hakatyści jeszcze w większym stopniu dostali gęsią skórkę i tysiącami zaofiarowywali swe osady Polakom. Zgodnie z prawem, Polacy zawierali kontrakty kupna-sprzedaży u notariuszów, wpłacali zaś ceny kupna i oddawali kontrakty do zatwierdzenia p. Karaśkiewiczowi. Pan Karaśkiewicz przetrzymywał latami te kontrakty i następnie zatwierdzenia odmawiał. Niemiec oddawał cenę kupna. W międzyczasie marka polska leciała na łeb i na szyję. To, co było wartością osady, zmieniało się na cenę biletu tramwajowego lub na jałmużnę żebraczą. Niemiec triumfował. Polska rodzina szła z torbami, aby ziemia wielkopolska, zdaniem najlepszego agronoma między rozśpiewanymi lekarzami, nie dostała się w „niepowołane" ręce.

W taki sposób p. Karasiewicz pozostawił około 6000 niemieckich rodzin na polskiej ziemi, a 6 000 polskim rodzinom „zlikwidował" cały ich majątek!

Ekspiacja za winy przeszłości

Jest faktem, że sprawy te niemal przez prasę endecką były przemilczane i że do świadomości ogółu na Zachodzie Polski nie doszły. Aby zaokrąglić ten bilans należy jeszcze dodać, że gdy min. Poniatowski — raczej dla zamydlenia oczu, niż dla rzeczywistego rozwiązania sprawy — zaczął parcelować kilka majątków niemieckich w latach poprzedzających bezpośriednio wojnę obecną, budowane przez niego domki zostały zohydzone przez endeków jako t. zw. „poniatówki". Polska reakcja, przybrana w togę straszliwej, niemal operetkowej nienawiści do Niemców, w praktyce robiła co mogła i jak mogła, aby Niemców na naszych kresach utwierdzić i utrzymać. Jak to się okropnie zemściło w latach 1939 do 1945, nie warto pisać. Każdy to odczuł na własnej skórze.

Dlatego reforma rolna, która się dziś rozpoczyna, ma na naszych ziemiach sens znacznie głębszy. Naprawia ona nie tylko zadawnioną krzywdę chłopską, ale i likwiduje nareszcie niemiecki stan posiadania.

Musimy sprostować błędy niedawnej przeszłości, musimy się niemal oczyścić przed historią. Przecież nie należy zapominać, że w Tucholi, przed wybuchem tej wojny, jedna z najpiękniejszych ulic nosiła nazwę ulicy dr Karasiewicza.

Tymczasem trzeba olbrzymiego naszego wysiłku, który z przejęciem ostatniego metra ziemi pomorskiej i poznańskiej przez polskiego chłopa, zdoła ukoronować wymazanie z pamięci ludzkiej i historii polskiej takich „ojców narodu" jak Żółtowski, Karasiewicz, Winiarski i tych, którzy im udzielali poparcia i uważali za niesłychanie zasłużonych dla ojczyzny.

Reforma Rolna na Ziemiach Zachodnich to ekspiacja za te straszliwe winy.

Stutthof — obóz śmierci

Od własnego korespondenta Agencji „Polpress"

Ofensywa sowiecka zatrwożyła morderców obozu śmierci w Stutthofie. 25 stycznia br. rozpoczęto ewakuację więźniów. Z obozu wychodziły transporty piesze na zachód w godzinnych odstępach czasu. Wszyscy zdolni do poruszania się zostali wypędzeni pod eskortą SS-manów. Więźniowie mieli przejść — pędzeni pieszo — około 200 km do Lauenburga na Pomorzu Zachodnim i tam czekać na dalsze rozkazy. Ci, którzy w drodze zasłabli z głodu i wyczerpania, byli dobijani przez konwojentów i rzucani do przydrożnych rowów. W obozie pozostało około 3 000 obłożnie chorych i niezdolnych do marszu. Wszyscy oni zostali wymordowani przez oddział gestapowców, nazwany „Sprengkommando". Kompleks budynków obozowych spalono lub wysadzono w powietrze, aby w ten sposób zatrzeć ślady wyrafinowanych zbrodni niemieckich, dokonywanych na niewinnych więźniach.

Kaci obozu.

Obóz w Stutthofie był swoistą centralą zbrodni. Urzędowały w nim władze naczelne SS. Komendantem obozu był niej. Obersturmbannführer Meyer, Bawarczyk; jego zastępcą Kemnitz, t. zw. „Rapportführer", a przez więźniów pospolicie zwany katem lagru. Trzecim z katów był Scharführer o nazwisku Foth. Kierownikami poszczególnych bloków byli podoficerowie SS. Kemnitz miał największe pełnomocnictwa. Raport tego zbrodniarza był zawsze zwiastunem masowych egzekucyj.

Obóz odosobnienia w Stutthofie posiadał 15 dużych bloków, oznaczonych kolejnymi numerami. W osobnych znajdowały się kobiety — Polki i Żydówki wszelkiej przynależności państwowej.

Po upadku powstania w Warszawie stworzono jeszcze jeden, oddzielny blok, dla uczestniczek powstania warszawskiego. Blok oznaczony numerem 30 był t. zw. „blokiem śmierci". Filiami obozu koncentracyjnego w Stutthofie były obozy w Elblągu, Królewcu i Szczecinie. Więźniowie byli tam przekazywani do ciężkich prac w stoczniach okrętowych i w przemyśle zbrojeniowym. Inna grupa więźniów ciężko pracowała przy osuszaniu bagnistych terenów nad Bałtykiem.

50 000 ludzi.

W ostatnim czasie ogólna liczba uwięzionych wynosiła 50 000 ludzi. Więźniowie obozu dzielili się na kilka kategoryj w zależności od narodowości, użyteczności jako siły roboczej, rodzaju przestępstwa itd. Wszyscy byli wciągani do ewidencji i oznaczeni numerami. Był również podział na kategorie według stanu zdrowotnego poszczególnych więźniów i to: A, B, C, D i E. Do ostatniej kategorii należeli inwalidzi. Osobną grupą byli więźniowie, którzy porzucili samowolnie miejsce pracy, wyznaczone im przez urząd pracy. Ze znalezionej ewidencji wynika, że około 250 osób dziennie ginęło śmiercią w obozie. Różne były rodzaje śmierci. Śmierć najprostsza, spowodowana niewymownie trudnymi warunkami pracy, przy nikłym odżywianiu. Do wyczerpania fizycznego dochodziły okrucieństwa SS-manów i t. zw. „kapo".

Kryminaliści — dozorcami.

„Kapo" byli to ludzie, rekrutujący się spośród niemieckich kryminalistów. W „bloku śmierci" uśmiercano więźniów za pomocą gazów, po czym ciała ich palono w krematorium. Do komory gazowej, mieszczącej się w wagonie kolejki wąskotorowej, prowadziła droga poprzez szatnię i łaźnię. Ludzi, przeznaczonych na stracenie, wprowadzano do szatni partiami względnie osobno i kazano się rozbierać. Innym rodzajem uśmiercania były zastrzyki. Chory, odesłany do szpitala obozowego był dokładnie badany. Po decyzji lekarza — Niemca, który decydował o potrzebie leczenia lub nie, pacjent był przez wyspecjalizowanego w tym zawodzie gestapowca uśmiercany za pomocą zastrzyku dożylnego.

W większości wypadków, gdy pomordowanych ofiar było za dużo, trupy spalano na stosach drzewnych, oblanych materiałem łatwopalnym. Nieraz więźniowie zmuszani byli do asystowania przy tego rodzaju paleniu ciał. W masowych, jak i w pojedyńczych wyrafinowanych egzekucjach, szczególnie wyspecjalizował się Raportführer Kemnitz — kat obozu.

Podjęcie regularnej komunikacji osobowej na PKP

Jako jeden z przejawów żywotności organizmu gospodarczego naszego państwa należy powitać podjęcie stałej komunikacji osobowej na liniach PKP. W okręgu dyrekcji gdańskiej pociągi osobowe przebiegają na razie na liniach według poniższego rozkładu jazdy:

7.19 odj. Toruń Przedm Przyj. 17.51.
8.48 przyj. Bydgoszcz Odj. 16.22
9.05 odj. Bydgoszcz Przyj. 16.07.
11.22 przyj. Piła Odj. 13.40.

*

6.32 — 16.00 odj. Bydgoszcz Przyj. 7.49 — 17.17.
7.00 — 16.25 przyj. Fordon Odj. 7.24 — 16.52.

*

12.25 — 17.00 odj. Bydgoszcz Przyj. 9.15 — 15.40.
12.40 — 17.15 przyj. Bydgoszcz Wschód Odj. 9.00 — 15.25.

*

3.40 odj. Bydgoszcz Przyj. 18.16.
4.58 przyj. Inowrocław Odj. 17.00.
5.29 odj. Inowrocław Przyj. 16.29.
10.00 przyj. Zduńska Wola Odj. 12.00.

Od redakcji

W zamieszczonym w numerze wczorajszym „Ziemi Pomorskiej' artykule pt. „Stan elektryfikacji w województwie pomorskim" przez niedopatrzenie opuszczone zostało nazwisko autora. Autorem artykułu jest organizator elektryfikacji Pomorza **inż. Tadeusz Gede.**

Mieszaniny

(Z „Odrodzenia")

Mądrzy i pełni wynalazczej inwencji kupcy warszawscy w trosce o dostarczenie dumie i przyszłości naszego narodu (mam na myśli dzieci) coraz to bardziej atrakcyjnych zabawek, wpadli pewnego dnia na iście genialny i olśniewający w swej prostocie pomysł. Na wystawach sklepów z zabawkami można było ujrzeć drewnianą imitację broni automatycznej, a pod tym napis: „Nowość! Prawdziwe rozpylacze". Istotnie rozpylacze te były tak mistrzowsko wykonane, że posiadały nawet jakąś kombinację patyka z gumką, który za pociśnięciem wydawał dobrze wszystkim znany dźwięk: ta-ta-ta-ta-ta.

Ci co znajdowali się pod okupacją wiedzą, czym były rozpylacze. Stanowiły ponury symbol ulicznych okropności i wszystkich niebezpieczeństw czyhających na przechodniów. „Szli z rozpylaczami", „Zaczęli walić z rozpylaczy", „Wyrżnęli w żebro rozpylaczem" itd. Rozpylacz w ręku esesowców polujących na ludzi był zarówno bronią palną, jak i rodzajem godła, niby berło w ręku króla. Szlachetną dziś dla nas, w ręku polskiego żołnierza broń, broń wycelowaną w pierś Niemca, nazywa się automatem. Ale wtedy lud warszawski, który każde niebezpieczeństwo usiłował osłabić i ośmieszyć lekceważeniem, nazwał ją pogardliwie — **rozpylaczem.**

Kupcy warszawscy wykazali dużą wnikliwość i znajomość psychiki dziecięcej, rzucając na ten miły rynek swoje rozpylacze. Rzecz wiadoma, że wszelkie zabawy dziecięce polegają na naśladowaniu dorosłych. Malcy udają ułanów, lotników, zawiadowców stacji, tramwajarzy, tatusia i mamusię, złodziei i policjantów, Ali Babę i czterdziestu rozbójników. Starają się przy tym zabawy swoje zaktualizować stosownie do wydarzeń rodzinnych, do biegu dziejów. Trudno było w tej mierze lepiej trafić niż uczynili to warszawscy kupcy od milusińskich rozpylaczy.

Na podwórkach warszawskich ukazały się dzieci w tekturowych hełmach z drawnianymi rozpylaczami i urządzały łapanki i macanki przeciw swoim rówieśnikom. Pewnego dnia mój sześcioletni siostrzeniec padł ofiarą takiej łapanki. Został wylegitymowany, a ponieważ znaleziono przy nim broń (złamany scyzoryk), zamknięto go w drewnianym śmietniku, na którym było napisane kredą: „Aleja Szucha". Miałem niemało kłopotów z wydostaniem go stamtąd. Musiałem zaprosić malców do pobliskiej kawiarni na ciastka i tam po długich pertraktacjach (kieszonkowy kompas, pudełko zapałek, 4 irysy, książka „Duch puszczy", (Meyne-Reide'a), udało mi się siostrzeńca zwolnić. Zdają sobie oczywiście sprawę, że postąpiłem niemoralnie i niepedagogicznie. Należało malcom wyrwać rozpylacze, pobić nimi bardzo mocno po głowie najpierw rodziców, a potem kupców, dzieci zaś oddać do domu poprawczego.

Nie ma się zresztą co dziwić bezrozumnym dzieciom, których rodzice uważali okupację za wyśmienity teren dla geszeftów, Niemców zaś za partnerów w realizacji tych dzieł, że oddawały się właśnie takim zabawom. Gorzej było, kiedy zupełnie dorośli ludzie w podobny sposób bawili się w Niemców. Nie mówię oczywiście o ciemnych kreaturach w służbie niemieckiej, charakterystyką tych niech zajmują się protokóły sądowe. Ale Polacy, częstokroś skąd inąd dobrzy Polacy, robili z siebie małpy i pajaców, przypominając do złudzenia dzieci bawiące się rozpylaczami. Już to nakładali tyrolskie kapelusiki z piórkami, już to mówili głośno, krótko i rozkazująco, już to wśród podległych sobie ludzi stosowali metody terroru, odpowiedzialności zbiorowej lub stosowali inne zwyczaje niemieckie, głupsi zaś jeszcze i śmielsi siadali nawet czasem na pierwszą platformę tramwajów i drżąc ze strachu i emocji przejeżdżali choćby jeden przystanek. Trzeba przyznać z radością, że od czasu wyzwolenia, objawy tego rodzaju głupoty na ogół zanikają.

Zauważyć jednak można rycerzy spod innej chorągwi głupoty, polegającej również na zabawie w dorosłych.

Zdarzają się ludzie, którzy po pięcioletniej nicości bytowania w reżymie hitlerowskim, otrzymawszy teraz jakieś urzędy czy zajęcia doznają zawrotu głowy. Przyglądają się sobie w lustrze z drżeniem i podziwem, czują się oszołomieni własnym znaczeniem i ważnością. Świat cały wydaje im się niczym, ich wspaniała postać dominuje nad kulą ziemską. Nic przeto dziwnego, że z takiej wysokości nie dostrzegają nawet dobrych do niedawna znajomych. Z takim jednym miałem dziś do czynienia i właśnie przypomniały mi się dzieci, bawiące się w dorosłych. Siedział za biurkiem i kiedy wszedłem, mówiąc dzień dobry, nie odpowiedział. Patrzał przezemnie w pokój i dłubał w zębie, zamyślony, potem postukał palcami po stole, wyjął papiery i zaczął pisać, zadzwonił na woźnego i nawymyślał mu z powodu jakiejś historii z atramentem, znów postukał trochę palcami, i wreszcie, jakby dopiero mnie zauważył, spytał znużonym głosem, czego sobie życzę. Gdy powiedziałem wesoło: „Serwus" i wyciągnąłem rękę, bardzo chłodno i z niesmakiem przedstawił mi się (choć jeszcze dwa miesiące temu przymilał się często, żeby mu postawić wódkę), a gdy wreszcie zacząłem wyłuszczać sprawę, z którą przyszedłem, niespodzianie nałożył palto i kapelusz i wyszedł bez słowa ze znużeniem, zapracowaniem i poczuciem własnej wartości. Znam takich paru i nie warto może byłoby o nich mówić, gdyby nie to, że bawiąc się w dorosłych utrudniają załatwianie najprostszych spraw.

Panowie, przestańcie się wygłupiać, odrzućcie swoje drewniane zabawki i zacznijcie traktować poważnie siebie i innych.

Zwracam się z tym szczególnie do panów X, Y i Z, prosząc ich, aby nie robili takich głupich min, kłaniali się, odpowiadali na pytania i „by nosa zbytnio nie zadzierali, bo łacno mogą nim o powałę zawadzić", jak powiada Mikołaj Rey.

Stanisław Dygat.

Działalność Urzędu Pośrednictwa Pracy

35.000 bydgoszczan pracuje

We wszystkich prawie urzędach spotyka się dzisiaj licznych interesantów. Najwięcej jest ich jednak w miejskim urzędzie mieszkaniowym i w miejskim urzędzie pośrednictwa pracy. Pośrednictwo pracy nie jest już tym znienawidzonym „arbeitsamtem", którego urzędnicy pragnęli jaknajbardziej dokuczyć Polakom i zmusić ich do pracy ponad siły. Miejski urząd pośrednictwa pracy mieści się obecnie w bocznym skrzydle dawn. Liceum Rolniczego przy ul. Bernardyńskiej. Na korytarzu urzędu panuje ożywiony ruch — grupy mężczyzn i kobiet z nadzieją rozmawiają o warunkach przyszłej pracy. Nie widać już wylęknionych twarzyczek młodych dziewcząt, wysyłanych przez okupantów na „Pomry" do „bambra". Panuje godna atmosfera wzajemnego zaufania. Udało mi się uzyskać parę informacji u kierownika urzędu ob. Teodora Krenca.

— Może ob. kierownik będzie łaskaw pokrótce poinformować mnie o powstaniu M. U. Pośrednictwa Pracy?

— M. U. P. Pracy istnieje już od początku lutego. Faktycznie działalność swoją rozpoczął dnia 22 lutego. W dniu tym ukazało się obwieszczenie, wzywające wszystkich mieszkańców miasta powyżej lat 18 i młodocianych, nie uczęszczających do szkoły do rejestracji w celu uzyskania pracy.

— Jak wygląda praca kierownika urzędu pośrednictwa pracy?

— Niełatwe to zadanie, każdego zadowolić i jeżeli chwilowe zajęcie mu nie odpowiada, zachęcić do dalszej pracy. Na ogół stwierdziłem, że społeczeństwo nasze chętnie pracuje, by stworzyć i nadrobić to, co zostało zmarnowane przeszło pięcioletnią okupacją niemiecką i działaniami wojennymi.

— Jak przedstawia się praca w fabrykach i rzemiośle?

— Liczne zakłady przemysłowe i warsztaty rzemieślnicze pracują z wytężeniem dla potrzeb Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Wielu rzemieślników zatrudniono przy usuwaniu śladów i szkód działań wojennych. Jednak wszędzie daje się zauważyć poważny brak pracowników wykwalifikowanych.

— Czy wszystkie osoby w myśl zarządzenia się zarejestrowały?

— Niech wam posłużą następujące cyfry: do końca ub. tygodnia zarejestrowano i skierowano do pracy 6 578 osób. Przez 656 firm handlowych i przemysłowych i instytucje zgłoszono ogółem 11 528 pracowników. W pierwszych dniach marca wysłano do prac doraźnych 900 osób. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ilość osób, wysłanych do prac doraźnych bez udziału urzędu pośrednictwa pracy, która wynosi około 15 000 osób, to ogółem pracuje już blisko 35 000 bydgoszczan. Rejestracja dobiega końca i przypuszczać należy, że dosięgnie 40 000 osób.

— Co czeka tych, którzy uchylają się od rejestracji?

— Opornych przydzielać się będzie do robót karnych.

Kończę mój wywiad i obserwuję załatwianie interesentów. Ob. Krenc traktuje wszystkich na równi, zadaje pytania krótkie i dobitne, wydaje decyzje jasne i sprawiedliwe. Żegnając się, ob. Krenc oświadczył, że zawsze będzie pracował z wytężeniem wszystkich sił dla dobra kraju.

K. J. W

Żegluga śródlądowa przed nowymi zadaniami

Chlubą Bydgoszczy było przedsiębiorstwo żeglugi śródlądowej „Lloyd Bydgoski" — jedno z największych tej branży w Polsce. Przed wojną zatrudniało ono setki pracowników. Chcąc się dowiedzieć bliższych szczegółów o obecnym stanie tego wielkiego warsztatu pracy na wodzie, zwróciliśmy się do zarządcy firmy ob. Czabańskiego z prośbą o udzielenie nam wyjaśnień.

Na ogół biorąc bydgoski tabor rzeczny nie ucierpiał zbytnio podczas działań wojennych. Według dotychczasowych danych zostało zniszczonych tylko kilka barek i jeden statek parowy „Lloydu Bydgoskiego". Przewidując przebieg działań wojennych, pracownicy Polacy sabotowali zarządzenia niemieckie, zmierzające do wywiezienia taboru na wody Rzeszy. Dotychczas uruchomiono już cztery parowce, które oddano do dyspozycji władz wojskowych dla pomocy w budowie mostów w Chełmnie i Fordonie. Ogółem „Lloyd Bydgoski" posiada 24 statki parowe i motorowe o łącznej sile 4000 KM i 20 barek nośności około 10.000 ton. Ponadto Zrzeszenie Żeglugi Śródlądowej dysponuje jeszcze 160 barkami nośności około 60 000 ton. W stanie używalności znajduje się port przeładunkowy „Lloydu" w Kapuściskach Małych. Ucierpiała nieco stocznia i warsztaty naprawy statków. Prace nad usuwaniem szkód są w toku. Niewątpliwie rozwój żeglugi śródlądowej przyczyni się do dalszego ożywienia działalności przedsiębiorstw żeglugowych i stoczni.

Własność miejska wraca w ręce polskie

W rozmowie z kierownikiem Miejskiego Wydziału zajętych nieruchomości ob. inż. Węglorzem, dowiedzieliśmy się, że w najbliższym czasie władze przystępują do przekazania własności nieruchomych w ręce prawowitych właścicieli Polaków z przed wojny. W celu przeprowadzenia tej akcji utworzony został specjalny referat likwidacyjny, do którego składać należy wnioski o przywrócenie praw własności. Dla rozwiązania zagadnień prawnych, zorganizowano specjalny referat, którego kierownictwo objął ob. adw. Radzikowski.

Z powodu ogromnej liczby zajętych nieruchomości przed referatem likwidacyjnym stoją poważne zadania. Prace te będą wymagały dłuższego okresu czasu.

Wydział zajętych nieruchomości dba o to, aby wszystkie budynki znajdowały się w jak najlepszym stanie i prowadzi w miarę możliwości prace konserwacyjne. Z drugiej strony Wydział zajętych własności miejskich zwraca się do lokatorów mieszkań zajętych domów, aby dbali o całość zajmowanych lokali. Wszelkie uszkodzenia należy zgłaszać do referatu technicznego.

Władze polskie pragną oddać nieruchomości prawowitym właścicielom w takim stanie, w jakim zostały swego czasu zajęte przez Niemców. Dążyć się będzie aby remont bieżący przeprowadzić w jak najkrótszym terminie.

Wydział zajętych nieruchomości mieści się obecnie przy ul. Jana Kazimierza 5 II piętro (narożnik ul. Długiej).

Zebranie Rady Narodowej

W sobotę, 17 bm., o godz. 11-tej odbędzie się w sali obrad w Ratuszu zebranie Tymczasowej Rady Narodowej.

Obecność członków Rady obowiązkowa. Zebranie będzie mieć charakter otwarty.

Piękny czyn obywatelski

Ob. ob. Paweł Olszewski i Z. Falaszek z Fordonu przechowywali przez czas okupacji sztandar miejscowego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej i dwie pieczątki związkowe. Żandarmeria hitlerowska trzykrotnie przeprowadzała z tego powodu rewizję domową w mieszkaniu ob. Olszewskiego.

Ob. ob. Olszewskiego i Falaszka podejrzewano również o udzielanie pomocy Polakom cierpiącym w obozach koncentracyjnych.

Przechowywanie pamiątek narodowych częstokroć pociągało za sobą karę śmierci.

Sztandar, przechowany w bardzo dobrym stanie, ob. ob. Olszewski i Falaszek przekazali miejscowym władzom polskim.

Notatki

Rozmaitości

Nawet w naszych czasach spotkać można ludzi hołdujących poglądowi, że równość jest utopią — jako, że w środowisku ludzkim zawsze znajdą się jednostki silniejsze i mądrzejsze od innych.

Zgoła inaczej mówili i mówią o tym uczeni. Nie tylko współcześni, ale i starożytni. Twierdzili oni, iż właśnie dlatego, że jedni ludzie są silniejsi i mądrzejsi, nieodzowna jest całkowita równość praw ludzkich. Jeśli bowiem prócz nierówności rozumu i siły, istnieje nadto nierówność praw — wyzysk słabych przez silnych dochodzi do szczytu.

Tak mniej więcej przed paruset laty rozumował filozof Lichtenberg. W słowach prostych i przekonywujących przeczuł on ideę demokratyzmu, jako jedyną, która może i winna rządzić światem.

— — — — — — — — —

Dzieci posiadają bardzo silnie rozwinięte poczucie sprawiedliwości i równości. Pomimo wewnętrznego sprzeciwu — naogół nie protestują one przeciwko podziałowi nawet smakołyków. Każde dziecko rozumie, że nie powinno być inaczej. Rousseau stwierdza, że tylko wadliwe wychowanie sprawia, iż w miarę lat wypaczają się u dzieci ludzkie cechy charakteru i że tylko nieodpowiedni wpływ otoczenia nasącza prawą duszę dziecka dążnościami egoistycznymi, a więc aspołecznymi.

Rodzice dopuszczają się przestępstwa wobec dzieci nauczając je np., że bogactwo stanowi o przywileju w społeczeństwie, ubóstwo natomiast o ograniczeniu.

Na tle takiego aspołecznego wychowania zarysowuje się w naszych czasach zbrodnicza sylwetka Hitlera z jego patologiczną ideą fixe podziału ludzi na „naród panów" (Herrenvolk) i narody niewolników.

Jest on wytworem mijającej na szczęście epoki. Po niszczycielskiej wojnie, w której egoistyczne utopie zwycięży ludzka idea sprawiedliwości i postępu — podobne monstrum, jak Hitler nie będzie mogło istnieć.

— — — — — — — — —

Pewien filozof powiedział: „Jeżeli osiągnąłeś jakiś dochód, nie doszedłszy doń własną pracą — pamiętaj, że zawsze istnieje ktoś, kto zarobiwszy, nie otrzymał za to należytej rekompensaty".

Uwaga ta urasta dziś do znaczenia nakazu w nowym, prawdziwie demokratycznym państwie.

Tylko praca i pożytek, jaki jednostka przynosi państwu i społeczeństwu, decydują o jej wynagrodzeniu i ewentualnych przywilejach.

Kto nie pracuje — niech nie je.

Jot

Kronika

— **Związek zawodowych robotników, rzemieślników i pracowników** budowlanych podaje do wiadomości, że 18 marca, o godz. 14 odbędzie się w sali Strzelnicy przy ul. Toruńskiej 30 walne zgromadzenie, ustalające listę członków związku.

Na porządku obrad sprawozdanie z przebiegu zebrań Rady Związków Zawodowych w Bydgoszczy.

— **Z Konserwatorium Muzycznego.** Miejskie bydgoskie konserwatorium muzyczne wzywa wszystkich uczniów, którzy nie posiadają planu zajęć, do zgłoszenia się w sekretariacie szkolnym przy ul. Gdańskiej nr 71 do dnia 17 bm. w godzinach od 10—12.

Co grają w kinach?

Pomorzanin: „Czy Lucyna to dziewczyna?".
Wolność: „Wielkie życie".
Polonia: „Jadzia".
Ojczyzna: „Bitwa o Rosję".

Ogłoszenia urzędowe

Prezydent miasta Bydgoszczy

Bydgoszcz, dnia 4 marca 45 r.

ZARZĄDZENIE

w sprawie częściowego zniesienia ograniczeń wolnego handlu.

Z dniem dzisiejszym zezwala się na swobodny handel artykułami żywnościowymi, sprowadzanymi przy pomocy inicjatywy prywatnej ze wsi. Ponadto zezwala się na handel towarami używanymi. Handel winien koncentrować się w miejscach specjalnie do tego przeznaczonych, a więc w spółdzielniach, sklepach, halach targowych i na rynkach. W porozumieniu z komendantem wojennym miasta, komunikuję, że miejsca sprzedaży będą podlegały ochronie a jednostki dezorganizujące normalny rozwój handlu prywatnego będą karane z całą surowością prawa wojennego.

Przy sprzedaży środków żywnościowych i przedmiotów używanych należy przestrzegać przepisów sanitarnych.

Paskarstwo i nadmierne zyski nie będą tolerowane.

Prezydent miasta Bydgoszczy
(—) W. Szukszta.

Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Przemysłu została powołana do życia „Centrala Węglowa" z siedzibą w Katowicach i oddziałami w poszczególnych województwach. Jako siedzibę oddziału wojewódzkiego pomorskiego ustalono miasto Bydgoszcz, przy ul. 20 Stycznia nr 8. Zapotrzebowania na węgiel i koks jednostek przemysłowych znajdujących się na terenie woj. pomorskiego winno być kierowane do Centrali Węglowej bezpośrednio — gdyż zaopatrzenie przemysłu w opał należy wyłącznie do kompetencji Centrali Węglowej. Prosimy jednostki przemysłowe — niezależnie od ich stanu i możliwości uruchomienia, niezwłocznie zgłosić następujące dane:

1. Czy przedsiębiorstwo jest czynne?
2. Jeżeli nie, to dlaczego i kiedy może być uruchomione.
3. Rodzaj przedsiębiorstwa.
4. Jakie zapasy węgla, koksu i brykietów posiada w danej chwili?
5. Zapotrzebowanie miesięczne węgla, koksu w/g. ilości, sortymentów i najbardziej odpowiadającego zagłębia: (Śląskiego, Dąbrowskiego, Krakowskiego).
6. Czy przedsiębiostwo jest zelektryfikowane i w jakim stopniu siła pędna może być zastąpiona prądem elektrycznym.

Ministerstwo Przemysłu
Centrala Węglowa
Oddział Wojewódzki Pomorski
Bydgoszcz, ul. 20 Stycznia 8. (123

Wydział Aprowizacyjny w Bydgoszczy komunikuje, że na kupon A karty mlecznej, można nabyć w składach spożywczych 500 g kaszki mannej, względnie mąki pszennej, dla dzieci do 3 lat. 130

Zebrania

Zebranie Cechu Kapeluszy damskich odbędzie się dnia 16. 3., o godz. 15-tej oraz przyłączonych sekcji bieliźniarek i gorseciarek o godz. 17-ej w sekretariacie — Śniadeckich 22 (daw. Brachuner). Uprasza się o punktualne przybycie Zarząd. (106

Posady poszukiwane

Pracowników byłej firmy Karl Bährle, Przedsiębiorstwo Budowlane, wzywa się do podjęcia pracy u kom. zarządcy Fr. Sobiesiński, Przedsiębiorstwo robót budowlanych, Pod Blankami 16. (54

Spółdzielnia Budowlana „Praca", Bydgoszcz, Marcinkowskiego 7, przyjmuje robotników, cieśli, murarzy. Pracujący mają możność stać się stałymi członkami spółdzielni. (63

Fotochemigrafów i chemigrafów poszukuje od zaraz Drukarnia Wojskowa. Zgłoszenia Drukarnia Wojskowa. (103

Wytwórnia szczotek i pędzli poszukuje naciągaczki oraz pracowników do przetworu włosia, oraz chłopca w wieku 17-tu lat, Hetmańska 30. Biuro ul. Wawrzyniaka nr 4. (105

Portiera (Polaka) z wolnym mieszkaniem poszukuje „Drukarnia Polska", Jagiellońska 19. (131

„Centrala Węglowa" przy Ministerstwie Przemysłu, Oddział Wojewódzki Pomorski, potrzebuje wykwalifikowanych sił biurowych: buchalterów, księgowych, osób znających się na organizacji sprzedaży węgla i koksu, statystyków, maszynistek-stenotypistek, gońców. Pożądane są osoby, które pracowały już w przedsiębiorstwach węglowych. Podania wraz z życiorysem należy składać do Centrali Węglowej Oddział Wojewódzki Pomorski — Bydgoszcz, ul. 20 Stycznia 8. (122

Zamiany

Męskie trzewiki robocze zamienię na małe chłopięce (9 lat), Nowodworska 41, m. 2 (74

Kupno

Administracja „Ziemi Pomorskiej" kupi dwa wózki ręczne. Zgłoszenia do Administracji, Jagiellońska 37. (69

Psa rasowego, średniego wzrostu kupi Nasiadek (cukiernia), Jagiellońska 27. (115

Pokoje poszukiwane

Poszukuję pokoju umeblowanego w centrum miasta, z wygodami, od zaraz. Zgłoszenia kierować pod adres M. Kucharska, ul. Szczecińska 9 (dla p. Lusi). (124

Pokój umeblowany do wynajęcia 3 Maja 5/2. (127

Pokoje wolne

Na pokój umeblowany przyjmę inteligentnego pana na stanowisku, ul. Bocianowo 18 m. 6. (128

Otwarcie

W czwartek, dnia 15. III. 45 otwarcie restauracji przy ul. Nakielskiej 2. Marian Zawartowski. (121

Różne

Miaskowskiego Franciszka, ul. Średnia 27, Bydgoszcz-Jachcice uprasza się o odbiór listu w „Ziemi Pomorskiej". (126

Naprawę mebli wykonuje — Stolarnia — Jagiellońska 34. (125

Inwentaryzację sporządza i bilanse otwarcia zestawia: Biuro księgowości dla rzemiosła, Bydgoszcz, Jagiellońska 32. (129

Wytwórnia szczotek i pędzli przyjmuje zamówienia na wszelkie artykuły wchodzące w zakres szczotkarstwa. Powiernik Fr. Konopa, Hetmańska 30. Biuro ul. Wawrzyniaka nr 4. (104

Poszukuję polskich książek i miesięczników ornitologicznych (Sokołowskiego lub innych autorów) oraz okazów krajowych ptaków. Zgłoszenia do „Ziemi Pomorskiej" pod „Ornitolog". (132

Zarząd Związku Zaw. Marynarzy RP z siedzibą tymczasową w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 23 wypożyczy na okres 10 dni za opłatą i za zabezpieczeniem samochody ciężarowe. Zainteresowani zgłoszą się niezwłocznie pod wskazanym adresem. (120

Zarząd nad zajętymi Nieruchomościami w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że przeniósł swój lokal urzędowy z ul. Gdańskiej 62 na ul. Jana Kazimierza 5. Zarząd nad zajętymi Nieruchomościami w Bydgoszczy. (119

Prenumeratę na dziennik „Ziemia Pomorska" przyjmuje Administracja pisma, ul. Jagiellońska 37. Opłata miesięczna, z odnoszeniem do domu, zł 15.—. (53

Adres Redakcji i Administracji:
Bydgoszcz, Jagiellońska 37
Redaktor przyjmuje w godz. od 12-ej do 13-tej

Warunki prenumeraty:

Rocznie	180 zł	Kwartalnie	45 zł
Półrocznie	90 zł	Miesięcznie	15 zł

Ceny ogłoszeń:
wiersz milimetrowy jednołamowy . . 1,— zł
drobne ogłoszenia wyraz . . . . . 0,50 zł

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 10 rano do 1 po południu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaguje Kolegium — Adres Wydawnictwa: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — Centrala telefoniczna 81 — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"